

RUTH TATARKO

ur. 1933; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Izrael, okres powojenny
Słowa kluczowe	Tel Awiw, Ramat Gan, Palestyna, Izrael, okres powojenny, współczesność, życie w Izraelu, rodzina, mąż, dzieci, nauka, praca, kariera zawodowa

Życie w Izraelu

Pieniądzy nie mieliśmy. Ja się strasznie chciałam uczyć, to ja i coś robiłam, i uczyłam się. I mąż też tak samo. Mieliśmy okropną okolicę w Tel Awiwie, Shapira, to jest okolica straszna, taka ludzi biednych. Wzięliśmy tam pokój i mieliśmy prawo pół ubikacji i pół kuchni używać. Tam była [też] marokańska rodzina. Mieliśmy jeden pokój. Ja ze skrzynek od pomarańczy zrobiłam stół, szmatkami przykryłam i to jakoś wyglądało. A łóżko dostaliśmy od Sochnutu. Jakiś czas byliśmy tam, raz napadli na mego męża, jak wracał do domu i on przyszedł trochę ranny, przestraszyłam się. Mąż powiedział, że tam, gdzie pracuje, powiedzieli mu, że w Ramat Ganie możemy wziąć dom, w ogóle bez pieniędzy, ale będziemy spłacać [kredyt]. Wtedy była straszna inflacja, jak miałam pieniądze, to dzisiaj jadłam sardynki, a w przyszłym tygodniu jajko. Nie mieliśmy nic. W Ramat Ganie pierwsze nasze mieszkanie było też małe, ale już normalne. Jeden cały pokój i pół pokoju, kuchnia była, ubikacja była, i sami [byliśmy tam]. Stoi jeszcze [ten] budynek dzisiaj tam. Byliśmy bardzo szczęśliwi, mój syn się urodził, jak miałam osiemnaście lat, byłam w gimnazjum jeszcze, maturę robiłam. Szwagierka trochę pomogła, [męża] brata żona. Te pieniądze tak nie były nic warte, ile [zarobiliśmy], [tyle wydaliśmy]. Nie było tak łatwo dostać jedzenie. Ale miałam kuzyna w kibucu, w kibucach mieli jajka, mieli kury, to on nam przywoził raz w tygodniu. I tak urodził się syn mój i po trzech latach zaszłam znowu w ciążę, urodziła się córka. Bardzo młodo [urodziłam], w tym samym czasie studiowałam też. Cały czas studiowałam, a mąż pracował. Wtedy jeszcze nie było [pampersów], musiałam [prac] w rękach i na takim prymusie gotowałam te pieluszki. A mąż nie wiedział, co robić. Jak wracałam z [zajęć] i [lekcji, które] dawałam – bo były takie okolice, [gdzie] nic nie umieli, to ja [tam] uczyłam dwa razy w tygodniu, dostawałam trochę pieniędzy – to już smród. Mój syn zrobił raz Picasso z gówna na ścianie, a mąż chrapał na tarasie. Ja przyszłam taka zmęczona, nie zapomnę tej sceny. Wzięłam dziecko do łazienki, wymyłam. [Mąż powiedział]: –

Ja nie wiem, jak to się robi. Naucz się, na miłość Boga! Ale nie mogłam przestać, to myśmy się zmieniali – on wracał, to ja chodziłam aż do środka nocy. Zaczęłam robić katalogi, malować. Ludzie zaczęli eksportować i potrzebowali katalogów malowanych. Zarabiałam o wiele więcej od męża. Wtedy mąż mógł się też więcej uczyć. W tym samym czasie zwrócili się do mnie z Hamaszbiru, z tej dużej firmy, że słyszeli o mnie, czy ja chcę pracować. I to było raz dla jakiegoś Żyda, on chciał katalog. Przyniósł mi może sto dwadzieścia palt, to było w lecie, żebym mu wymalowała te katalogi, że on musi wysłać [w różne] miejsca. Ja siedziałam całe noce i wymalowałam. Jak on przyszedł mi zapłacił, zgodziłam się pójść pracować w inne miejsce. I to było moje szczęście. On powiedział: – Tyle pieniędzy ty chcesz? Ile cię kosztowały te papiery? Ja się tak zdenerwowałam, tak strasznie się zdenerwowałam, że zaczęłam rwać te [papiery] i rzucać te wszystkie palta na ulicę. [Wtedy krzyczał]: – Ja ci zapłacę, ja ci zapłacę! Nie rób tego, nie rób tego! Ja cię proszę, masz tu pieniądze. [Postanowiłam, że] więcej prywatnie robić nie będę, koniec z tym. Poszłam do Hamaszbiru, pytali mnie, czy ja chcę [stanowisko] dizajnera, ja już miałam moje świadectwa. Zrobili mi próbę, ten, co robił próbę, powiedział: – Ile ty chcesz na miesiąc? To ja powiedziałam wysoką [kwotę]. Mówi: – Co ty myślisz sobie, że ty Chagall jesteś? To ja mówię: – Ja wcale nie chcę być Chagall, ja jestem Ruth Tatarko. Nie chcesz, nie trzeba, wstałam i poszłam. I ten – Friedman się nazywa – leciał za mną aż na schody. W drugim pokoju siedzieli ludzie, oni się tak patrzyli, pierwszy raz [widzieli taką sytuację]. Powiedział wtedy: – Ja ci dam, co chcesz. I zaczęłam tam pracować. Wszystko się bardzo pięknie [potoczyło], dali mi duże budżety, na przykład dali mi budżet na czterdzieści milionów, po trzech miesiącach miałam zwrócić sto dwadzieścia. Oni byli bardzo [zadowoleni] ze mnie. Zaczęli mnie wysyłać za granicę, żebym kupowała materiały, [których] nie było u nas. Wtedy jeszcze dolarów nie wolno było trzymać, tylko [tyle], ile trzeba za granicą do życia. Bardzo mało ludzi jeszcze jeździło wtedy do Paryża. Ja jeździłam co raz do Paryża, do Mediolanu, do Londynu, do Düsseldorfu, gdzie były wszystkie te [pokazy] prêt-à-porter. Robiłam, co trzeba było robić, wszystko się udawało, dobre rzeczy się dobrze sprzedawały i firma się rozwijała. Jak zaczęłam pracować, były trzy czy cztery sklepy, jak zostawiłam pracę, były dwadzieścia cztery. Tysiące, tysiące metrów, tysiące ludzi. Mąż strasznie chciał, żebym przestała [pracować]. Dwa razy na rok braliśmy auto, dwa tygodnie [urlopu, zwiedzaliśmy] całą Europę. Był fajny czas, miałam dobrą [pomoc] do dzieci. Ja chciałam więcej dzieci, mój mąż nie. Mówił: – Jesteś gotowa przestać pracować? Powiedziałam: – Nie, trzecie dziecko ktoś inny wychowa, ale przecież jestem rano, jestem wieczorem, jestem z końcem tygodnia. Mówił: – Tak się nie [wychowuje] dzieci, nie chcesz, nie trzeba. To zostałam tylko z synem i córką, ale mam pięcioro wnuków.

Data i miejsce nagrania	2009-09-25, Ramat Gan
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"